



EX * LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMOŁKI
W OPOLU

Drukowane jako rękopis.

SILESIANUS.

Głos ze Śląska



1917.

Drukowane jako rękopis.

SILESIANUS.

Głos ze Śląska



1917.

943.8



1880 S
~~43085~~

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc VI 463
~~nr 2/66 C~~

GŁOS ZE ŚLĄSKA.

I.

Zasadniczym podkładem ideowym narodowego ruchu i pracy na Śląsku było poczucie jedności z całym narodem polskim, nadzieja połączenia w przyszłości ziem śląskich z Polską. Z biegiem czasu, z głębszem uświadomieniem ludności, ze zwiększaniem się szeregów inteligencji, nadzieja ta coraz silniej wrastała w serca, gruntowała się w umysłach. Wybuch wojny dał jej kształty realne: rzucone zostało hasło połączenia wszystkich ziem polskich. Od czasu, gdy panowie małopolscy, oddając koronę Jagielle, stawiali mu za warunek odzyskanie utraconych ziem polskich, pierwszy raz w politycznym programie polskim znalazła się jako ważny postulat — sprawa Śląska, tej części jego chociaż, która polską pozostała. Złączenia jej w jedną całość z wszystkimi ziemiami polskimi żądają Polacy głośno, oficjalnie, tam gdzie otwarcie wolno im wypowiadać się w tej kwestji, po cichu pragną i dążą do tego gdzieindziej także, przedewszystkiem na Śląsku.

Czy jednak cały naród polski, a przynajmniej wszystkie jego polityczne czynniki, ważność sprawy śląskiej jednak oceniają, a hasła odzyskania Śląska należne miejsce w programie narodowym przyznają?

Niewielu zapewne znajdzie się Polaków, którzyby łudzili się, iż Polska utworzona z niecałego Królestwa kongresowego, choćby z przyłączeniem Galicji, także niecałej, i chociażby nawet z dodatkiem ziem na wschodzie, o ludności w wielkiej przewadze ruskiej lub litewskiej, — mogła być prawdziwie samoistnem, żywotnem państwem, a silnym i odpornym organizmem narodowym. Niewielu zatem rezygnuje z Poznańskiego. Boć jakże nie widzieć, iż wyrzeczenie się kolebki narodu: Wielkopolski, Poznania, Gniezna, wyparcie się paromiljonowej rzeszy bratniej, walczącej z prądem niosącym zagładę, byłoby nietylko bratobójstwem, ale i samobójstwem w przyszłości. Silne, moralnie zdrowe życie narodu i państwa nie wykwitłoby z rezygnacji, będącej nietylko nikczemnym egoizmem, ale i zgubnem krótkowidztwem politycznem. Od początku naszych dziejów, po każdej stracie naszej na zachodzie, wzmocniony wróg napierał dalej na granice kurczącego się wciąż ciała Polski. Jakże przypuszczać, że inaczej byłoby w przyszłości? Odrzuceni od Łaby, później od

Odry, utraciwszy Noteć i pół biegu Warty, czy obronimy tak pożądany już w tej chwili przez Niemców górny jej bieg, czy wtłoczeni między Wartę a Bug, nie znajdziemy się kiedyś w przyszłości wyrzuceni z lewego brzegu Wisły, bez ziemi pod stopami, narodem bez ojczyzny, jako żydzi, rozproszonym po świecie, nie panującym jednak mocą kapitału, jak oni, lecz służącym, pracującym dla drugich? Tak jak już teraz milionowe polskie rzesze robotnicze wytwarzają bogactwa Ameryki, Westfalji, Moraw, a niemiecki chłop i żyd ciągną zyski z polskiej ziemi i polskiego trudu.

Nie dziw, że takie złowieszcze pytania zabraniają myśli o wydaniu Poznańskiego, choćby sumienie nie wykluczyło jej, jako niemoralnej, zbrodniczej.

Także sprawa odzyskania resztki polskiego Pomorza z brzegami Bałtyku, a więc przynajmniej części Prus królewskich, jest w Polsce przeważnie rozumianą i odczuwaną. Inaczej wszakże ze sprawą śląską. Wielu Polaków, których ideały narodowe mają grunt jedynie w tradycji historycznej i to niepełnej, nie zaś—obok tejże—w znajomości i umiłowaniu żywego ciała narodu całej ziemi polskiej i wszystkich jej polskich mieszkańców, o Śląsku pamięta tylko, iż już za Piastów odpadł od państwa polskiego. Nie dzielił chwały Polski Ja-

giellonów i Batorych, ani męczeństwa, zakutej w kajdany i zrywającej się napróżno, by je skruszyć. Skąd prawo do serca Polaków? Głogów i Psie Pole — to takie odległe dzieje! — zapomniane. Wszak „oficjalna” polska polityka i historia w obecnej dobie wojennej głoszą, że zawsze walczyliśmy tylko ze wschodem, że walka ta była i pozostanie naszą „misyą historyczną”. Na wschód, między lud ruski i litewski nieść chcemy nadal polską kulturę, jak za Rzeczypospolitej, a niechaj nadal, jak przez tyle wieków, polski lud Śląska dławi się niemiecką kulturą, coraz obficiej nań spływającą, niech tępi ona resztki Kaszubów i Mazurów wschodnio-pruskich ku zasileniu niemczyzny!

Sprawę przyłączenia Śląska do Polski pragniemy w obecnych chwilach przełomowych uczynić tak zrozumiałą dla wszystkich Polaków i tak ich sercom drogą, jak sprawę zjednoczenia ziem polskich, rozdartych przy podziałach Rzeczypospolitej. Nie możemy tego dokonać sami, my Polacy na Śląsku. Wzywamy pomocy rodaków z innych dzielnic, przede wszystkim z Królestwa, z Warszawy, gdzie sprawa śląska już przed wojną najlepiej była rozumiana. A gdy wołamy: „żądajcie oddania Polsce Śląska“, to pobudką dla nas nie jest jedynie myśl samozachowawcza w stosunku

do naszej tylko dzielnicy, lecz obawa o przyszłość całego narodu, wysnuta z własnego doświadczenia. Nie chcemy tłumaczyć, iż teraz, gdy Królestwo przez koleje wojny do samodzielnej akcji politycznej zostało powołane, gdy zawisła od niej w znacznym stopniu przyszłość nietylko jego, ale wszystkich ziem polskich, nie należy mu pominąć sprawy śląskiego ludu, co z zaparciem się bronił zachodnich kresów narodu w czasie największej jego bez siły i poniżenia, niezrażony wieściami o nędzy i ciemnocie polskiej, szerzonymi przez przedstawicieli tej „centralnej“ kultury, dla której obecnie niektórzy politycy polscy chcą z polskich piersi uczynić „przedmurze“. I nie na historię tylko powoływać się pragniemy, na tę historię, która mówi, że jedną z przyczyn upadku Polski było, iż nie zdołała utrzymać wszystkich ziem i szczepów polskich, zaniedbała odzyskać Śląsk, wydała go i większą część Pomorza na pastwę germanizacyi. Synowie nielicznego polskiego narodu, szli w ciągu wieków tysiącami, krociami tysięcy, na wschód, by wsiąkać w lud ruski, ginąć pod nożami hajdamaków, na arkanie tatarskim i galarach tureckich. Zaś na ziemi, już nietylko pomorskiej i śląskiej, ale wielkopolskiej, opuszczonej przez ludność, co biegła orać ukraińskie stepy,

dziesiątki tysięcy niemieckich osadników kładło fundament pod późniejszą germanizację Księstwa Poznańskiego. Szczycimy się, iż nieśliśmy kulturę na Litwę i Ruś. Niemcy chwalą się, iż *wszystko* (!), co w Poznańskim nazwać można kulturą, jest jakoby dziełem niemieckiego ducha i trudu, dokonywanem już za istnienia polskiego Państwa (Erich Schmidt: „Geschichte des Deutschtums im Lande Posen“).

Mówić jednak chcemy nietylko o przeszłości, ile o żywej prawdzie współczesnej i o przyszłości. Czyż Polacy w oczekiwanem państwie, powstałem ze zjednoczonych dzielnic: Królestwa, Galicyi i Poznańskiego, czułyby się mogli tak silni i liczni, w rzędzie narodów europejskich, by małoważną było dla nich rzeczą powiększyć się o gałąź śląską, liczącą według urzędowych spisów półtora, w rzeczywistości blisko 2 miliony Polaków. Niema wśród tych, co prawda, klas, t. zw. wyższych prawie zupełnie, ale lud o wysokich zaletach wyrobieniu gospodarczem, o sile cichej, lecz snąć niemależ, skoro opiera się dotychczas potędze, co skruszyła i wchłonęła tyle już polskiego i pobratymczego żywiołu. Nie tylko pod względem kultury gospodarczej ludu, lecz i co do jego uświadomienia narodowego, Śląsk w ostatnich czasach wybił się na jedno z pierwszych miejsc po-

śró d ziem polskich, ustępując bodaj jedy-
nie Poznańskiemu. Ale tam lud znajdo-
wał w innych stanach przewodników, któ-
rych na Śląsku z własnego dopiero łona
wydać musi. O wartości tych przewodni-
ków śląskich, wartości inteligencyi, powoli
z ludu powstającej, Polska nieraz słyszała
i poznawała ich po owocach ich pracy.

Nietylko więc ilościowo, lecz i jako-
ściowo, wzmocni się potężnie naród po-
lski, odzyskawszy odrośl śląską. A jakże
wzbogaci się ziemia polska, gdy nierozłącz-
nie wcielone do niej zostaną niwy i lasy
śląskie, a zwłaszcza śląskie zagłębje wę-
glowe. Czyż Polska może nie dbać o to,
co jest przecie jej własnem, a tak cennem,
że słusznie uchodziło i uchodzi za perłę
w koronach Habsburgów i Hohenzoller-
gów?

Pragniemy wzmocnienia i wzbogacenia
się Polski przez włączenie do niej Śląska,
nie mniej zaś troskamy się o bezpieczeń-
stwo narodu i przyszłego państwa polskie-
go, jeśli utworzonym ono bez tej dzielni-
cy zostanie. Jeśli Księstwo Cieszyńskie
ulegnie germanizacyi, a gwałtownie w ostat-
nich czasach niemczone zagłębje górno-
śląskie, graniczące z Królestwem, pozbę-
dzie się do reszty polskości, czyż państwo-
we granice ochronią zniemczały już w sil-
nym stopniu i zżydziały południowo-zacho-

dni ką [Polski] (Galicyi i Królestwa) od wzmożonego, a już naprawdę groźnego napływu żywiołu niemieckiego? Wszakże on potrafił, mimo granic, dostać się w wielkich liczbach do Wielkopolski za Rzeczpospolitą, a później przesiąkł także do Królestwa kongresowego.

Nie mniejszą jest też obawa, czy zachodnia granica Polski, utworzonej bez Śląska, da się utrzymać. Niebezpieczeństwo, grożące stale Poznańskiemu, wchodzącemu klinem w ziemię prusko-niemieckie, odwróconem będzie wówczas jedynie. Jeśli od południa zabezpieczy się tę dzielnicę przez włączenie polskiej części Śląska do polskiego państwa; południowo-zachodnie granice tegoż słyby wówczas od Beskidów śląskich wzdłuż zachodnich krańców Księstwa Cieszyńskiego, polskiego obszaru językowego na Górnym Śląsku (rej. opolska), oraz poprzez północno-wschodnie powiaty rejencji wrocławskiej, mające jeszcze większe lub mniejsze liczby ludności polskiej, — do granic Księstwa Poznańskiego. Historycy niemieccy twierdzą, iż los Poznańskiego był przesądzony z chwilą zdobycia Śląska przez Fryderyka II. Trwałem będzie odzyskanie dzielnicy poznańskiej dopiero wtedy, gdy do Polski wróci także Śląsk.

Lecz może naród polski, rezygnując na

razie ze Śląska, myślałby o odzyskaniu go w czasie późniejszym, oczywiście odległym, bo po wyczerpaniu Europy przez bezprzykładną obecną wojnę, nikt chyba nowej w bliskiej przyszłości nie przewiduje. Niestety, przestrzedz musimy, iż odporność polskiego Śląska już teraz nie wystarczająca, by bronić skutecznie naszego stanu posiadania, w którym wróg wciąż nowe czynił i czyni wyłomy, z pewnością nie sprosta wzmożonemu naciskowi, jaki po zatamowaniu dróg innych zwróci się przeciwko nam. Na Śląsku Górnym, mimo wzrastającego uświadomienia narodowego ludności polskiej, liczba jej w stosunku do ludności niemieckiej spadała wciąż, w ostatnich czasach nawet silnie, czego przyczyną był przede wszystkim wielki wzrost przemysłu (w zagłębiu węglowym), oraz zupełny brak szkół polskich (obok licznych innych czynników germanizacyjnych). Taki sam skutek podobny rozwój stosunków (wzrost ludności miejskiej i zajętej w przemyśle kosztem wiejskiej, rolniczej) spowodził w Ks. Cieszyńskim, aczkolwiek polska ludność tegoż pod względem narodowo politycznym, a zwłaszcza co do szkolnictwa, mniej była upośledzona.

Jakże będzie, gdy Śląskowi Górnemu zabraknie pomocy z Poznanskiego, Ks. Cieszyńskiemu — z Galicyi, zabraknie po-

parcia rodaków w sejmach i parlamentach, a nastąpi niewątpliwie w takim razie znaczne pogorszenie już dziś tak ciężkich stosunków?

Nikt z nas na Śląsku nie łądzi się, by walka, której i wówczas toczyć nie przestaniemy, była czem innym, jak bez nadziejnem tylko zmaganiem się, aby odwlec chwile zagłady. Jak długo starczyłoby ludowi śląskiemu sił, zwłaszcza moralnych, w tem opuszczeniu, w jakiemby się znalazł, w poczuciu krzywdy dziejowej, drugi raz doznanej i bodaj nieodwołalnej? Z domu ojców raz drugi wykluczeni synowie, nie marnotrawni, ale garnący się ku ojczyźnie całym sercem, całym wysiłkiem strudzonych wiekową walką ramion, jak długo potrafią zachować jedyne swe dobro: język ojczysty, przemocą lub podstępem im wydzierany?

Obawiamy się, iż gdyby ludowi śląskiemu, zostawionemu własnym siłom, jeszcze kilka dziesiątków lat oczekiwać przyszło wyzwolenia, to na opolskim i cieszyńskim Śląsku nie byłoby już Polsce po co ręki i oręża wyciągać, aby odzyskać Śląsk, bo miast wzmocnić, osłabiłaby się, wprowadzając do swego państwa wrogi, obcy żywioł, co miejsce nasze na ziemiach śląskich jużby wtenczas zajmował.

II.

Polski obszar śląskiej dzielnicy, której część większa ziemczoną już niemal doszczętnie została, obejmuje w państwie pruskiem rejencyę opolską, niecałą, i małą część wrocławskiej, zaś w monarchii austriackiej Księstwo Cieszyńskie, także niecałe. Jeden z czterech powiatów Księstwa, mianowicie: frydecki, leżący na pograniczu Moraw, wykazuje według urzędowych spisów ludności znaczną większość czeską; ludność polska, po części napływowa, wynosiła tu tylko 14% w 1910 r. (15.6% w 1900 r.), a skupiona jest głównie w północnym odcinku, należącym do zagłębia węglowego. W powiecie frydeckim ludność mówi przeważnie narzeczem przejściowem, zbliżonem raczej do języka polskiego, niż do czeskiego; nie miała ona jednak wyrobionego poczucia narodowościowego, w ostatnich zaś czasach poczucie to rozbudzić w niej potrafili Czesi, mając za sobą tradycyę dawnych wpływów, kościół, szkołę i przewagę ekonomiczną, skutecznie wyzyskaną w zagłębiu węglowym nawet wobec pochodzącej z Galicyi ludności robotniczej, w wielu wypadkach dziś zczechizowanej.

Granica zachodnia zwartego obszaru polskiego w Ks. Cieszyńskim pokrywa się mniej więcej z granicą powiatów cieszyń-

skiego i frysztackiego z jednej, a frydec-
kiego z drugiej strony, a więc od gór (Be-
skidów) idzie w kierunku północno-zacho-
dnim ku Boguminowi, gdzie z nieznaczną
zmianą kierunku przechodzi w linię grani-
czną polskiego obszaru w rejencji opol-
skiej. Linia ta biegnie przez krótką chwilę
wzdłuż Odry mniej więcej, poprzez powiat
raciborski, którego południowo-zachodnia
część zamieszкана jest przez ludność cze-
sko-morawską,¹⁾ następnie idzie zachodnią
granicą powiatu koźlińskiego, przecina po-
wiat prądnicki, należący w południowo-za-
chodniej swej części do językowego obsza-
ru niemieckiego, skręca ku północo-wscho-
dowi na granicy pow. niemodlińskiego, pra-
wie zupełnie już zniemczonego, i. kieruje
się ku Odrze (przekroczonej w pow. raci-
borskim). Przeszedłszy na prawy brzeg
Odry, biegnie mniej więcej zachodnią gra-
nicą pow. opolskiego, następnie wschod-
niemi rubieżami namysłowskiego, kierując
się ku północy i coraz silniej oddalając od
Odry, a zbliżając do W Ks. Poznańskiego
(pow. kępińskiego). Wreszcie zwraca się
znów na północno-zachód, idzie powiatem
sycowskim wzdłuż księstwa, raz dalej, raz
bliżej tegoż, i przechodzi w linię, dzielącą
obszar wielkopolski od obszaru niemiecko-
śląskiego.

¹⁾ Napłynęła ona tu głównie w XVII w.

Obszar polsko-śląski ma granicę „twardą“, bez silniejszych załamania i głębszych wgięć, tak niebezpiecznych i utrudniających państwowo rozgraniczenie sąsiadujących narodowości. Etnograficznie przedstawia się ten obszar, według urzędowych pruskich i austriackich spisów ludności, jak następuje:

P O W I A T Y	Powierzchnia w km ²	Ludność w 1910 r. w tysiącach mówiąca po			Procent ludności polskiej
		polsku i niem.	niemiecku	innym język. *)	
Opole Miasto	16	5.4	27.1	—	19.9
Opole wiejskie	1409	89.3	23.7	2.0	78.3
Oleśno	899	42.3	8.6	—	83.6
Kluczbork	553	24.5	24.4	—	53.0
Strzelce Wielkie	895	58.1	12.6	0.9	81.6
Koźle	675	56.8	16.4	0.2	78.1
Lubliniec	1011	40.0	7.4	0.1	85.1
Rybnik	853	102.4	24.9	0.7	80.6
Pszczyna	1065	105.7	16.5	0.2	86.4
Bytom miasto	22	22.4	41.1	0.7	38.2
Bytom wiejski	99	123.0	59.3	1.9	68.8
Huta królewska miasto	6	24.7	39.3	0.3	45.5
Zabrze	120	81.6	63.9	0.3	59.8
Katowice miasto	5	5.8	36.9	0.1	14.2
Katowice wiejskie	182	140.6	65.8	3.0	68.3
Tarnowskie Góry	328	51.9	21.0	—	73.0
Gliwice miasto	28	9.8	40.5	0.3	25.8
Gliwice wiejskie	880	61.5	16.4	0.1	79.5
Bielsk miasto	5	2.6	15.2	0.2	—
Bielsk wiejski	758	63.6	17.6	0.7	66.3
Cieszyn	730	77.1	17.1	6.2	76.8
Frysztat	317	75.5	15.2	28.1	63.6
Suma	110826	1264.5	79.9	619.9	67.0

*) Dla Ks Cieszyńskiego w tej rubryce podana jest ludność, mówiąca po czesku.

Do Polaków zaliczyliśmy ludność mówiącą po polsku, oraz dwujęzycznych, t. j. tych, którzy podali, jako ojczysty język polski i niemiecki. Ludność dwujęzyczna jest bezsprzecznie ludnością polską, chociaż na drodze ku wynarodowieniu. O ileby czynniki wynaradawiające działać w przyszłości przestały, można śmiało wszystkich dwujęzycznych zaliczyć do Polaków, których będzie w takim razie na obszarze powyżej wyszczególnionych powiatów 67%, według urzędowego spisu z 1910 r. Ale spis ten w porównaniu z poprzednim z 1900 r. wykazał znaczny spadek ludności polskiej, głównie w zagłębiach węglowych: górnośląskim na korzyść Niemców, a w Ks. Cieszyńskim na korzyść Czechów. Zmiany te nie zostały spowodowane napływem Niemców lub Czechów, lecz jedynie presją ekonomiczną, wywieraną przez jednych i drugich wobec zależnej od nich ludności polskiej, presją polityczną, oraz wprost nadużyciem przy spisach. Czynniki te współdziałały nietylko w 1910 r., lecz także, choć stosunkowo słabiej, i przy poprzednich spisach, współdziałały nietylko w wielkich centrach przemysłowych, ale i wogóle w miastach, na wsi zaś głównie na obszarze wielkiej własności, ich zaś rezultatem były, obok rosnącej wciąż liczby

dwujęzycznych*), coraz liczniejsze wypadki, iż ludność polska zapisywana była do rubryki mówiących po niemiecku. Działo się tak zwłaszcza w stosunku do polskiej służby domowej, czeladzi, pomocników handlowych i t. p., wogóle ludności zostającej w ścisłej zależności i zetknięciu z niemieckimi chlebodawcami. Gdy nadto doliczymy ludność pochodzenia polskiego, świeżo a powierzchownie tylko wynarodowioną przez szkołę, wojsko i inne czynniki, a która po włączeniu Śląska do państwa polskiego pozbyłaby się obcych cech w najkrótszym czasie, to śmiało twierdzić możemy, iż *na polskim obszarze Śląska ludność polska w rzeczywistości około $\frac{3}{4}$ ogólnej ludności stanowi*. Według urzędowego spisu z 1900 roku stanowiła wraz z dwujęzycznymi 70%, t. j. tyle co w Królestwie Polskim). Twierdzenie to poparte jest bardzo silnie przez fakt, iż liczba polskich dzieci w szkole ludowej prawie na całym obszarze polsko-śląskim w państwie pruskim *przenosi 75%* (**).

*) Rejencya opolska.

Ludność mówiąca po polsku i po niemiecku:

Rok proc.

1890 2.0

1900 3.8

1910 4.0

***) Patrz atlas Polski Romera, tabl. XII.

Dodawszy do przestrzeni powiatów powyżej wyszczególnionych, części powiatów raciborskiego, prądnickiego, namysłowskiego i sycowskiego, *) należące także do obszaru polskiego (t. j.) mające wyraźną większość ludności polskiej), otrzymamy obszar około 12.000 km², na którym, *według urzędowych spisów w 1910 r. żyło blisko półtora miliona Polaków* (w W. Ks. Poznańskim 1,290.700), *w rzeczywistości zaś conajmniej 1, 650 000*. Niemców byłoby niewiele ponad pół miliona, Czechów kilkanaście tysięcy w powiecie frysztackim,**) kilka tysięcy w cieszyńskim i trochę na polskim obszarze raciborskiego.

Ludność wiejska w polskiej części Śląska jest niemal wyłącznie polską. Niemieckich wsi w Ks. Cieszyńskim jest tylko kilka naokoło Bielska, pochodzą one

*) Ludność polska (wraz z dwujęzycznymi) w pow. raciborskim wynosiła w 1910 r. 57.900 dusz. a 49 proc., w mieście Raciborzu 15.100 dusz, 39.95 proc., w pow. prądnickim 45.900 dusz, 47 proc., w sycowskim było w 1900 r. 44 proc. Polaków (z połowie dwujęzycznych), w namysłowskim 30 proc. (ostatnie dwa w rej. wrocławskiej).

**) Za miarodajny uważamy raczej spis z 1900 r., aniżeli z 1910 r. Pierwszy wykazał w pow. frysztackim Czechów 9.714 dusz, a 10.8 proc., drugi 28.103 dusz, a 23.7 proc. Ogromny ten wzrost nie był bynajmniej skutkiem napływu czeskiego ale najczęściej agitacji, presji wszelakiej, nadużyć spisowych, którym uległ ludność polska, nawet pochodząca z Galicyi. Oczywista w taki sposób osiągnięty rezultat jest tylko pozornym.

z kolonizacji w XVIII w.; w rejencji opolskiej z dawniejszego osadnictwa niemieckiego, (które tu było słabe) pozostało kilka kolonii w koźlińskim, w okolicach Bytomia i Kluczbarka, oraz 3 kolonie, założone przez Fryderyka II., pod Opolem, Gliwicami i Kluczborkiem. Od połowy zeszłego wieku germanizacja rozszerzyła się znacznie w powiatach sycowskim i namysłowskim, gdzie było dużo polskiej wiejskiej ludności protestanckiej. Jeszcze w 1861 r. powiaty te wykazywały większość polską (Syców 55.7 proc. Polaków, Namysłów — 52.4), w 1900 r. w sycowskim już było tylko 43.7 proc. polskiej ludności, w namysłowskim — 30.1 (wraz z połową dwujęzycznych). Gwałtowny spadek polskiej ludności widzimy nadto w powiecie kluczborskim, wielce ważnym, gdyż łączącym, — wraz z powiatami namysłowskim i sycowskim, — polski obszar Śląska z Wielkim Ks. Poznańskim. W 1831 r. było w pow. kluczborskim 76.5 proc. Polaków, w 1890 — 70 proc., w 1910 — 53 proc. (z dwujęzycznymi). Otóż w pow. kluczborskim jest 65.5 proc. ewangelików w całej rejencji opolskiej tylko 8.5 proc.), ci zaś, germanizowani, prócz innych czynników, także przez kościół, łatwiej ulegają wynarodowieniu. Ewangelicy w kluczborskim, sycowskim, namysłowskim, jeszcze w XVIII

w. byli ludnością prawie wyłącznie polską. Obecnie — sądząc z ostatniego urzędowego spisu, — pozostała mała tylko garstka ewangelików Polaków, niespełna 30.000, w tych północno-wschodnich powiatach, trochę także w oleśniańskim, cała zresztą ludność polska na Śląsku, należącym do Prus, jest katolicką.

Lecz ta germanizacja polskiej ewangelickiej ludności zbyt jest świeżą i gwałtowną, aby przy zatamowaniu wpływów, które ją sprowadziły, mogła okazać się trwałą. W Ks. Cieszyńskim, gdzie wpływów tych równie silnych nie było, ludność ewangelicka pozostała polską, brała i bierze wybitny udział w polskim ruchu narodowym *).

Właścicielami większych majątków ziemskich tak na Śląsku opolskim, jakoteż cieszyńskim, są prawie wyłącznie Niemcy, lub zniemczeni potomkowie polskiej szlachty. Można liczyć na to, iż podobnie jak szlachta chełmińska i pomorska, po wyzwoleniu

*) W powiecie cieszyńskim było w 1910 r. katolików 55.6 proc., ewangelików 41.6 proc. w powiecie bielskim bez miasta Bielska — katolików 63.3 proc. ewangelików 34.8 proc., w mieście Bielsku — katolików 55.9 proc., ewangelików 26.9 proc.; w pow. frysztackim katolików 87.2 proc., ewangelików 10.2 proc. Czesi w Ks. Cieszyńskim są prawie wyłącznie katolikami, Polacy i Niemcy obu wyznań (Żydów większa ilość była w Bielsku: 16.1 proc.).

tych ziem z pod panowania krzyżackiego prędko powróciła do polskości, a szlachta w Czechach wraca do narodowości czeskiej, także niejeden z wielkich właścicieli na polskim Śląsku w państwie polskim uczułby się Polakiem. W każdym razie presya wywierana na ludność polską przez niemieckie zarządy wielkich dóbr i domen państwowych pod rządami polskimi ustaćby musiała.

Główna masa niemieckiej ludności na polskim obszarze Śląska, skupiona jest w większych miastach i centrach przemysłowych. Mniejsze miasteczka w Ks. Cieszyńskim mają pokost niemiecki bardzo świeży, powierzchowny i nietrwały*). Podobnie jest na Śląsku Górnym: w powiatach oleśniańskim, lublinieckim, rybnickim, jeszcze w 1861 r. było w miastach więcej niż 50% polskiej ludności. Gorzej jest w większych miastach, z których promieniuje także niemieckość na wsie okoliczne.

*)

	1900 r.	Ludność polska.	1910 r.
Skoczów.	1730—53 proc.		1794—47 proc.
Strumień	905—60 proc.		681—43 proc.
Jabłonków	2800—84 proc.		3221—84 proc.
Frysztat	2356—64 proc.		2878—56 proc.

W roku 1766 burmistrzowie Jabłonkowa i Strumienia nie umieli wcale po niemiecku. W 1865 r. nie było w szkole skoczowskiej ani jabłonkowskiej żadnych dzieci niemieckich. Wogóle w mniejszych miastach nie było w owym czasie śladów niemieczyny.

W Ks. Cieszyńskim najsilniejszą twierdzą niemiecką jest Bielsk, otoczony wieńcem niemieckich wsi;**) ludność polska wynosiła w tem silnie przemysłowem mieście, według ostatnich spisów, tylko 14^o. Cieszyn, którego mieszczaństwo jeszcze w połowie ubiegłego wieku mówiło po polsku, miał już w 1910 r. zaledwie 31% Polaków (w 1900 r. 32%), ale przy zmianie stosunków politycznych, korzystnej dla polskości, niechybnie żywił niemiecki sprowadzonyby tu został do znacznie skromniejszych rozmiarów, po dłuższym czasie do niegroźnej mniejszości. Mieszczaństwo bowiem cieszyńskie żyje przeważnie z zarobku, dostarczanego przez polską wiejską ludność (handel, rękodzieło, wolne zawody), zasila się liczebnie przez napływ polski, a głównym powodem jego niemczenia się, są wpływy polityczne i opłakane stosunki szkolne (w Cieszynie niema ani jednej ludowej lub wydziałowej publicznej szkoły polskiej, jest tylko jedna ludowa prywatna, 1 wydziałowa, obie Macierzy cieszyńskiej).

Na krańcach zachodnich obszaru polsko-śląskiego leżą większe miasta: Bogumin, Raciborz, Opole. Ostatnie jest silnie zniemczone, co niema wszakże groźniej-

**) Wsie te w połowie ubiegłego wieku znajdowały się wyraźnie na drodze do spolszczenia.

szego znaczenia, wobec faktu, iż w odnośnym powiecie jest bardzo znaczna większość polska (Opole wiejskie miało według spisu z 1910 r. — przeszło 78 proc. Raciborz ma według krzywdzącego Polaków spisu z 1910 r. niespełna 60 proc. Niemców (polskiej ludności z dwujęzycznymi — 39.5 proc.), wieś zaś w odnośnym powiecie jest polsko-czeska. Bogumin o szybko rozwijającym się przemyśle, ważny punkt węzłowy komunikacyjny, skazany jest na dopływ polskich robotników i dzięki niemu w ostatnich czasach bardzo wzrósł w ludność, która niestety podlega niezwykle tu silnym wpływom germanizacyjnym. Szkołnictwo polskie, **) pomyślnie dla polskości warunki polityczne, zatamowanie germanizacyjnych wpływów wielkiego przemysłu i zarządu kolejowego, w krótkim czasie zmieniłyby z pewnością fizyonomię narodowościową Bogumina ze znaczną dla niemieckości, sztucznie wytworzonej, stratą**).

*) Bogumin nie ma obecnie ani jednej szkoły publicznej polskiej, tylko jedną prywatną ludową, utrzymywaną przez Cieszyńską Macierz szkolną.

**) Ludność polska: Ludność niemiecka:
 1900 r. 1910 r. 1900 r. 1910 r.
 Bogumin 662—35% 2072—35% 929—49% 2959—50%
 Bogumin-
 Dworzec 1634—32% 2132—27% 1957—39% 4397—56%
 (Szonychel).

W Boguminie jest 6% Czechów, w Boguminie-Dwórcu 7%, resztę ludności stanowią obcy obywatele (statystyka austriacka uwzględnia statystykę językową tylko dla obywateli austriackich).

Tem zupełniejsze byłoby odniemczenie gmin okolicznych, w których obecnie nacisk niemiecki coraz niebezpieczniejszym się staje.

Blisko 2/3 wszystkich Niemców na całym obszarze polskim Śląska znajduje się w górnośląskim, nadzwyczajnie przemysłowym, zagłębiu węglowym. Jeszcze w 1890 r. zagłębie to wykazywało bardzo znaczną większość polską: 70 do 75%; według spisu z 1910 r. na ludność mówiącą po polsku oraz dwujęzyczną przypada tylko 60% (licząc razem powiaty i miasta). I tu zresztą także, w zagłębiu, Niemcy skupieni są głównie w miastach, z których najbardziej zniemczone są Katowice, mniej już Gliwice (26% mówiących po polsku i dwujęzycznych), jeszcze mniej dwa największe miasta: Bytom (38% Polaków wraz z dwujęzycznymi), oraz Huta Królewska (45.5% Polaków z dwujęzycznymi).

Po przejściu Śląska pod rządy polskie odpływ niemiecki w zagłębiu nie byłby z pewnością mniej szybkim, jak był napływ, zgermanizowanie ludności tem bardziej okazałoby się nietrwale, im gwałtowniejszą była presya, która je spowodowała. Z różnych zresztą czynników niemieckich na Śląsku wielki kapitał byłby zapewne tym, któryby najprędzej dostosował się do zmienionego politycznego położenia. Nie-

bezpieczeństwo silnego skupienia niemieckiego w zagłębiu górnośląskiem zmniejszone jest nadto przez fakt, iż zagłębie to, zajmujące niewielką stosunkowo przestrzeń: 1670 km², otoczone jest wieńcem powiatów o bardzo silnych większościach polskich i odcięte w ten sposób od niemieckiego obszaru językowego.

Przy rozważaniu stosunków narodowościowych w polskiej części Śląska, po włączeniu jej do polskiego państwa, trzeba oczywiście uwzględnić także emigrację dobrowolną Niemców, pozbawionych stanowisk, które obecnie wyłącznie dla nich są dostępne, a więc urzędników, nauczycieli etc., oraz pocieszający wielce objaw silniejszego przyrostu naturalnego u ludności polskiej, aniżeli u niemieckiej. Na 100 Polek w rejencji opolskiej przypada razem 513 dzieci, na 100 Niemek 401 dzieci. W dotychczasowych warunkach ta przewaga przyrostu naturalnego u ludności polskiej nie była zdolna hamować skutecznie coraz groźniejszych postępów germanizacji (nad których przyczyną szczegółowo zastanawiać się będziemy). Śmiało wszakże twierdzimy, iż w razie usunięcia radykalnego tych przyczyn przez zjednoczenie obszaru polsko-śląskiego z całą Polską w niezależnem państwie, skład narodowościowy tego obszaru nie byłby gorszy jak w Kró-

lestwie Polskiem, nawet z wykluczeniem Suwalszczyzny, niewieleby też ustępował Galicyi zachodniej. Niestety bowiem wszędzie dotąd w Polsce miasta, przemysł, handel, opanowane są przez żywioły obce. Śląsk nie znalazłby się w tym względzie w trudniejszym położeniu od innych części Polski, a dla wielkiego zadania, jakim będzie odzyskanie miast, przyniosłoby wyrobienie gospodarcze ludności, pracowitość, oszczędność i hart, wypróbowane w warunkach cięższych bodaj niż gdziekolwiek na polskich ziemiach.

III.

Po gwałtownych postępach akcji osadniczej i germanizacyjnej na Śląsku w XIII wieku, w wiekach następnych osłabła ona bardzo znacznie. Napływ do miast ludności wiejskiej, przeważnie polskiej, a na Śląsku Górnym wraz z Ks. Cieszyńskiem wyłącznie polskiej (nieliczne osady niemieckie zatraciły tu prędko swą narodową odrębność), powstrzymywał wynaradawianie mieszczaństwa. Wśród szlachty polski żywioł zasilany był napływem licznych rodzin szlacheckich z Polski, które osiadły na Śląsku. Książęta górnośląscy utrzymywali ściśle stosunki z królami polskimi, brali z Polski żony, w następstwie czego

na ich dworach panowała mowa polska. Za czasów Zygmunta I Cieszyński książę bywał częściej na dworze królewskim w Krakowie, niż w Pradze, choć i tam panowali wtedy Jagiellonowie, Dynastia piastowska utrzymała się w Ks. Cieszyńskim aż do r. 1653.

Żywem było z początku w Polsce pragnienie odzyskania Śląska. Ono to — między innymi — spowodowało związek z Litwą: panowie polscy, dając koronę Jagielle, kładli mu za warunek i obowiązek odebranie utraconych ziem polskich, a w ich liczbie Śląska. Wracają też przynajmniej w ciągu XV wieku księstwa: Siewierskie, Oświęcimskie i Zatorskie. Jak bardzo odzyskanie Śląska leżało na sercu najpierwszym umysłem politycznym polskim wieku XV, świadczą słowa Długosza: „Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze ogłądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał, za łaską Bożą, odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska“.

W XVI wieku pisze Bielski:

„Smoleńsk wzięto, a wżdy ich to najmniej nie ruszy,

Śląsko dawno odpadło, a wżdy na to głuszy*.

W XVII wieku zapytywał kaznodzieja

Młodzianowski: „Śląsko, spoliczejesz-że ty kiedy?“ Na to żalosne pytanie ówczesna polityka polska nie wróżyła pomyślnej odpowiedzi. W XVI w. król Zygmunt Stary nie skorzystał z sympatyj uzyskanych na Śląsku w czasie, gdy był tam namiestnikiem, i podobnie jak utracił sposobność włączenia do Polski reszty Prus nie potrafił także wyzyskać układów małżeńskich jagiellońsko-habsburskich i zmiany domu panującego na Węgrzech i w Czechach, aby Śląsk powrócić Polsce. Nie wyzyskali również w XVII w. królowie polscy (Zygmunt III, Władysław IV, Jan Sobieski) nadarzających się sposobności do odebrania Śląska i z Francji (zwłaszcza w czasie wojny 30-letniej).

Ścisłejsze aniżeli stosunki polityczne były związki kulturalne i handlowe Śląska z Polską. Przez cały XV i aż do drugiej połowy XVI w., cała inteligencja Śląska kształciła się w akademii krakowskiej. Wieki te to najświetniejsze czasy w dziejach literatury śląskiej. Ślązacy dochodzili w Polsce do wyższych godności duchowych i świeckich, i naodwrot. Gdy zapanowała na Śląsku reformacja, stosunki z Polską osłabły, ale nie przerwały się nigdy zupełnie. Utrzymywali je także ewangelicy, z Polski sprowadzali książki. W dziedzinie sztuki wszystko prawie, co jest wybitniejszem na Ślą-

sku i przedstawia większą wartość, a pochodzi z dawniejszych czasów (z przed XIX wieku), zostaje w bliższym lub dalszym związku z Krakowem.

Podróżnik niemiecki, Urlik Werdum, który w połowie XVII w. przejeżdżał przez Wielkopolskę koło Leszna, pisze: „Daleko na Śląsku w tem miejscu nie mówią jeszcze innym, jak polskim językiem, bo cała ta prowincya niegdyś należała do Polski; powoli zajął ją dom austryacki“. Gdy o wiek później Fryderyk II zabierał Śląsk *), nie tylko Górny ale i część Dolnego były jeszcze czysto polskie. Najlepszym tego świadectwem są właśnie rozporządzenia rządu pruskiego, mające na celu zgermanizowanie kościoła i szkół śląskich, oraz sprawozdania z osiągniętych wyników **). Oka-

*) Fryderyk II, zastosował na Śląsku system germanizacyjny jak najbezwzględniejszy. Niektóre z drastycznych jego rozporządzeń musiały być nawet później cofnięte, np. zakaz wstępowania w związki małżeńskie bez egzaminu z języka niemieckiego, trzymania służby nieumiejącej po niemiecku i t. p. Rozwinął też Fryderyk intensywną akcję kolonizacyjną na Śląsku.

**) Rozporządzenie ministra Schlabrendorfa z 17/V. 1763 r. i następne z 1764, nakazujące księżom uczyć się po niemiecku, pod groźbą usunięcia. Sprawozdanie z 1764 r., stwierdzające, iż w okręgach bytomskim i pszczyńskim znalazł minister tylko 2 duchownych, którzy rozumieli po niemiecku. Rozporządzenia z 1751, 1756, 1764 r., wydane nie tylko dla Śląska (Górnego, ale i dla departamentu wrocławskiego, nakazujące mianować tylko nauczycieli, którzyby umieli także po niemiecku, a nieumiejących usuwać.

zuje się z nich, iż na obecnym polskim obszarze Śląska wszyscy księża katoliccy mówili wówczas tylko po polsku, nadto w okręgach: namysłowskim, sycowskim, niemodlińskim, brzegskim, olawskim, oleśnickim (Oleśnica, Oels), wrocławskim, a więc na terenie dziś przeważnie lub zupełnie zgermanizowanym, wielu duchownych również nie umiało po niemiecku. Także ludność ewangelicka śląska we wschodnio-północnych okręgach była polską. W r. 1742 w Sycowie i Namysłowie wystawiono kościoły ewangelickie, w których kazania miały się odbywać po polsku. Nauczyciele na Śląsku Górnym, a częściowo też w departamencie wrocławskim, nie władali językiem niemieckim. W okręgach Mielice (Militsch) i Zielona Góra (Frachenberg), uczyli już nauczyciele po niemiecku, ale było tam jeszcze sporo wsi polskich, spotykały się one także w okręgu głogowskim. We Wrocławiu w szkołach średnich uczono fakultatywnie języka polskiego.

System germanizacyjny Fryderyka II i jego następców musiał mieć w stosunku do ludności Śląska, oderwanego przez długie wieki od polskiego państwa, skutek nie mniej silny jak później odnośnie do ludności wielkopolskiej. Jednak jeszcze w 1831 r., według pruskich danych, w większej części Śląska Górnego ludność polska wy-

nosiła od 92 do 94% (powiaty: Pszczyna, Rybnik, Lubliniec, Oleśno, Strzelce Wielkie), w dzisiejszem zagłębiu i w koźlińskim niewiele mniej, najniższy procent ludności polskiej był 76.5% — mianowicie w pow. kluczborskim, w opolskim, (miasto i powiat) 76.7.

W Księstwie Cieszyńskim, które pozostało przy Austryi, statystyk niemiecki Czornig naliczył 1851 r. Polaków 77.7%, a to włączając powiat frydecki, gdzie przejściowe narzecze uznane było za czeskie. Zostawiono też tam szkoły czeskie, które zresztą w pozostałej części Księstwa zamienione zostały na polskie dopiero w 1863 r. na usilne żądania duchowieństwa i inspektorów szkolnych *) (podręczniki czeskie ustąpiły miejsca polskim — i to z języka lecz nie z ducha — jeszcze później).

W połowie XIX w. zaczyna się na Śląsku tak Opolskim (Górnym), jak i Cieszyńskim ruch narodowy polski, cierpiący swą siłę w budzącej się świadomości ludu. Podłożem dla uiej stała się ogólna „wiosna ludów“, demokratyzacja życia społecznego i politycznego. Na Śląsku, należącym

*) Przy reorganizacyach szkolnictwa za Maryli Teresy i późniejszych, zaprowadzono po miastach w Księstwie Cieszyńskim szkoły niemieckie, podobnie jak w Galicyi, po wsiach zaś wprowadzono w celach politycznych język czeski, jako wykładowy.

do Prus, przebudzenie się świadomości narodowej polskiej znalazło swój wyraz w silnym rozwoju czytelnictwa polskiego, rozroście prasy ludowej polskiej, w ekonomicznej samoobronie, więc w ruchu spółkowym, a zwłaszcza w bardzo szybkim i wielkim wzroście głosów, oddawanych na polskich kandydatów przy wyborach parlamentarnych. W 1903 r. w rejencji opolskiej oddano pierwszy raz na polskich kandydatów poważną liczbę głosów: 44.175, t. j. 18% ogółu głosów; w roku zaś 1907 wynoszą już polskie głosy 39 5% (w całej rejencji opolskiej Polaków wraz z połową dwujęzycznych w 1900 r. było 58%). Przy następnych, a ostatnich, wyborach parlamentarnych w 1912 r. spadła liczba głosów polskich na 30·8%, porażka ta wszakże była spowodowana pogorszeniem się sytuacji politycznej (stosunków z centrum niemieckim) i nadzwyczaj silnej presji z góry, politycznej i ekonomicznej. Posłowie polscy ze Śląska, tak parlamentarni jak i sejmowi, tworzą jedną organizację z posłami z Księstwa Poznańskiego i Prus (Koło Polskie), i zajmują w polskiej sprawie stanowisko jak najbardziej zdecydowane, szczerze narodowe.

W Księstwie Cieszyńskim, od chwili, gdy w 1848 r. na zjeździe słowiańskim w Pradze przedstawiciel Śląska, Paweł Stal-

mach, przyłączył się do grupy polskiej, trwa nieprzerwanie i rozrasta się świadomy ruch narodowy polski. Cwocem i zarazem krzewicielem tegoż są bardzo liczne polskie towarzystwa, ekonomiczne i kulturalne. Mamy więc w małym Księstwie Cieszyńskim Towarzystwo Rolnicze, istniejące od r. 1868, mające obecnie 108 kótek, dwie Spółki ziemskie, złożone przeważnie z polskich włościan, z których jedna zakupiła niedawno z rąk niemieckich majątek ziemski „Końska“ (jedyny większy majątek ziemski znajdujący się w rękach polskich), Towarzystwo ogrodnicze i inne, także natury gospodarczej. Mamy 3 Towarzystwa zaliczkowe z 8 filjami i Związek spółek rolniczych, obejmujących 98 spółkowych kas oszczędności i pożyczek i kilkanaście stowarzyszeń spożywczych. Te instytucje finansowe rozporządzają obecnie 17 milionami składek oszczędności. Bezpośrednio przed wybuchem wojny utworzył się Związek okręgowy towarzystw gimnastycznych „Sokół“, który miał objąć 22 czynnych już gniazd. Najwięcej wszakże towarzystw służy celom oświatowym. Na czele idzie Macierz Szkolna, licząca w Księstwie Cieszyńskim przeszło 4500 członków w 72 Kółkach miejscowych i utrzymująca cały szereg szkół ludowych i wydziałowych, ochronek, burs, kursów, czytelń, szkołę gospo-

darstwa domowego, a wspólnie z galicyjskim Towarzystwem Szkoły Ludowej gimnazjum realne w Orłowej. Dalej „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“ z 8 Kołami miejscowemi, skupiające w sobie wszystkich nauczycieli polskich w Księstwie, i połączona z niem „Kasa Wzajemnej Pomocy“ i „Kasa Nauczycielska“. Najstarsze towarzystwo polskie na Śląsku Cieszyńskim „Czytelnia Ludowa“ w Cieszynie posiada księgozbiór, liczący kilkanaście tysięcy tomów, a „Towarzystwo Ludoznawcze“—zasobne już dzisiaj Muzeum Śląskie. Pomocą dla młodzieży kształczącej się trudnią się dwa „Towarzystwa Naukowej Pomocy“, a również 2 towarzystwa wydawaniem książek polskich dla ludu. Pomijamy długi szereg innych towarzystw (wśród których są także towarzystwa socjalistyczne polskie), nadmieniając tylko, że w samym Cieszynie jest ich blisko 40. Zorganizowana w towarzystwach jest także praca narodowo-społeczna kobiet śląskich, które się do niej coraz liczniej i skuteczniej garną.

Potrzebom silnie rozwiniętego wśród ludności czytelnictwa czynią zadość liczne czytelnie i biblioteki. Pism peryodycznych w Księstwie Cieszyńskim jest 9, a więc Dziennik Cieszyński (od r. 1906), Gwiazdka Cieszyńska (od r. 1848), wychodząca dwa razy tygodniowo, tygodniki: Głos Lu-

du Śląskiego, Posel Ewangelicki, Słowo Żywota i Robotnik Śląski, miesięczniki: Rolnik Śląski, Miesięcznik Pedagogiczny i Jutrzenka, pismo dla dzieci, wychodzące przed wojną w 8,000-ach egzemplarzy.

Przegląd powyższy służyć może na dowód gorliwości narodowej i ruchliwości organizacyjnej ludu śląskiego, o ile znajduje się on w cokolwiek swobodniejszych warunkach politycznych.

Polityczne organizacje narodowe w Księstwie Cieszyńskim są dwie: „Związek Śląskich Katolików“ i „Zjednoczenie Narodowe“. Ale i socjaliści polscy na Śląsku stanęli silnie i otwarci na gruncie narodowym. Wybrani do Rady państwa w Wiedniu wbrew największym wysiłkom Niemców i presji rządowej, postowie polscy należą do Koła Polskiego.

Ciążenie swoje ku Polsce zaznaczał Śląsk przy każdej sposobności. Znajdował też echo w całej Polsce, spieszącej zwłaszcza z pomocą dla Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Bo nawet rozbiory Rzeczypospolitej nie mogły w narodzie polskim zniszczyć zupełnie tęsknoty do odzyskania dawno utraconej dzielnicy, do zjednoczenia ze sobą śląskich braci. Za Księstwa Warszawskiego snują się plany przyłączenia Śląska, którego polskość tęskniami słowy wspominają pisarze i politycy polscy

(Niemcewicz). Lelewel na uniwersytecie wileńskim zadawał uczniom pytanie: „Śląsk i Prusy stracił naród polski przez arystokrację; jakim sposobem odzyszcze“? Gdy na Śląsku samym zrodziły się i rozbrzmiały hasła, głoszące jego wspólność z Polską, musiały one w narodzie polskim tem żywsze znaleźć odczucie. Czy jednak dość silne i dość powszechne — najbliższe czasy okażą. Zawyrokują one dla polskiego Śląska o „być lub nie być“ i to na całą bodaj przyszłość.

Albowiem mimo coraz wydatniejszą i ofiarniejszą pracę narodową uświadomionych Polaków śląskich, mimo pomoc okazywaną im z poza Śląska, większość polska w dzielnicach opolskiej i cieszyńskiej topnieje coraz silniej i zwiększa się groźba jej zaniku. Gdy w 1831 r. w polskiej części Śląska, należącego do Prus, stanowili Polacy blisko 90%, w 1910 było już ich jakoby tylko 67%, według statystyk pruskich i to z dwujęzycznymi, których wynarodowienie w obecnych warunkach najczęściej jest tylko kwestyą czasu (bez dwujęzycznych 63%). W miastach i paru powiatach zagłębia węglowego górno-śląskiego (Katowice, Gliwice, Huta królewska, Bytom — miasto i powiat, Zabrze), oraz w powiecie kluczborskim, spadła liczba polskiej ludności od 1890 do 1910 r. o kilkanaście do

dwudziestu paru procent *). W całej rejen-
 cyi opolskiej, a więc ze zniemczonymi nie-
 mał zupełnie powiatami: Nissa, Grotków,
 Głupczyce, Niemodlin, z powiatem prądnic-
 kim, nawpół zgermanizowanym, i z raci-
 borskim, do połowy czeskim, było w 1890
 r. 58·2%₆ ludności mówiącej po polsku, 2·0%₀
 po polsku i po niemiecku, 3·7%₀ po czesku,
 Niemcy zatem wynosili wówczas — według
 urzędowego pruskiego spisu — mała co po-
 nad 1/8 ludności. W 1910 r. spis naliczył
 mówiących po polsku już tylko 53%, dwu-
 języcznych 4%, Czechów 26%, Niemców 30%;
 główny wzrost Niemców przypada na okres
 1900—1910 r., w 1900 r. było ich jeszcze
 tylko 36·6%₀.

Nielepiej w Księstwie Cieszyńskim!
 Z 77·7%₀ w 1851 r. spadła liczba Po-
 laków na 60·6%₀ w 1900 r., a 54·8%₀
 w 1910 (według statystyki austriacko-nie-
 mieckiej). Liczba Niemców od 1880 r.

*) Procent ludności polskiej, wraz z połową
 dwujęzycznych:

	1890	1900	1910
Bytom miasto	47.8	41.5	35.7
„ wiejski	75.0	75.5	63.8
Huta królewska, m.		48.5	40.0
Zabrze	74.8	71.1	55.4
Katowice miasto	69.8	25.1	13.8
„ wiejskie		73.4	66.6
Tarnowskie Góry	77.1	74.3	70.0
Gliwiec miasto	67.9	30.2	20.2
„ powiat		82.2	79.0
Kluczbork	68.8	59.5	50.1

wzrosła z 14^o/_o, na 15 ~~5~~⁶^o/_o w 1900 r., a 18^o/_o w 1910 Czechów było według spisu z 1810 r. 27.1^o/_o, a znajdujemy ich nietylko przejściowego narzecza frydeckiego, ale nadto, niemal w równej liczbie, na językowym obszarze *), polskim obejmującym także, według językoznawców, część politycznego powiatu frydeckiego, mianowicie niemal całą północną część należącą do sądowego powiatu polsko ostrawskiego. W samym powiecie frysztackim (politycznym) naliczył spis z 1910 r. 28 103 Czechów t. j. 22.7^o/_o ogólnej ludności tego powiatu, podczas gdy w 1900 r. było ich tylko 9.714, a 10.8^o/_o. Nieznaczna tylko część tych Czechów jest ludnością napływową, reszta to ludność miejscowa śląska, mówiąca przeważnie do dziś po polsku, lub nawet przybyła niedawno z Galicyi **), a którą wpływy ekonomiczne, szkolne, polityczne, czasem kościelne, rzekomo na Czechów przerobiły, lub do rubryki mówiących po czesku nieprawnie wpisały. Np.: Orłowa według dokumentów kościelnych (sprawozdań wizy-

*) W pow. frydeckim od 1900 do 1910 r. spadła liczba Czechów na korzyść Niemc. z 76.4% na 74.9, liczba Polaków z 15.6% na 14%, a to głównie na korzyść Czechów.

***) W Michałkowicach np: uczęszczało w 1911 r. 246 dzieci robotników, pochodzących z Galicyi, do szkoły czeskiej, a 40 do niemieckiej, chociaż na miejscu jest szkoła publiczna polska.

tycyjnych dyecezyi wrocławskiej) była wsią czysto polską, za taką ją uznał pisarz niemiecki na początku XIX w. (Kneifel; Topographie Schlesiens), w 1880 r. miała 79.8% Polaków, w 1890 tylko 29.5%, w 1900 znowu 60.3% a w 1910 — 34.2%; resztę ludności stanowili, prócz garstki Niemców, rzekomo Czesi. Zmiany takie nie mogą oczywiście odpowiadać stosunkom rzeczywistym, ale jedynie tendencyjom władz, które spis przeprowadzały.

Mimo to zaprzeczyć się nie da, iż w Księstwie Cieszyńskim znaczna liczba ludności, do niedawna polskiej, jest dziś istotnie czzechizowana, a spora mianowicie po miastach, zgermanizowana. Przyczyny tego wynaradawiania się Polaków śląskich, niemniej pod rządami austriackimi, jako pod pruskimi, są nietylko politycznej, ale, i to przede wszystkim, ekonomicznej natury.

Wzmagający się niesłychanie od pół wieku napór germanizacyjny, którego czynnikiem, obok rządów, stały się społeczeństwa niemieckie w Prusiech i Austrii, rozbił się w W. Ks. Poznańskim o niezłomny opór polski; straty, jakie ponieśliśmy w Poznańskim, odnoszą się do wcześniejszego okresu. Inaczej na Śląsku. Tu właśnie ostatnie dziesięciolecia przyniosły nam klęskę, której odwrócić nie zdołało rosnące wciąż uświadomienie narodowe Polaków

śląskich i walka przez nich toczona. Dla czego? Oto gdy w czasie krytycznym uświadomiony już w znacznym stopniu lud poznański, wiejski i miejski, znajdował przewodników i obrońców w istniejącej już inteligencji polskiej i wyższych klasach społecznych, lud śląski wydawać ich dopiero z własnego łona musiał. Co ważniejsza, postanowiony został jednocześnie wobec ewolucyi gospodarczo-społecznej, która omięnęła Poznańskie, mianowicie wobec olbrzymiego rozwoju przemysłu i odpowiedniego wzrostu ludności robotniczej i miejskiej. W ewolucyi zaś tej polskiemu ludowi Śląska przypadła wyłącznie rola materiału roboczego, tworzącego bogactwa i kulturę dla Niemców.

W 1907 r. żyło z rolnictwa w rejencji opolskiej tylko 29% ludności, z przemysłu wraz z górnictwem 48%, tuż zaś ludność polska, wyjąwszy rzemiosło, w którym znaczna część przedsiębiorstw samodzielnych było polskich, stanowi niemal wyłącznie warstwę robotniczą. O ile weźmiemy sam tylko polski obszar Śląska, stosunek ten przedstawiać się będzie jeszcze silniej na niekorzyść ludności rolniczej, przemysł jest bowiem ześrodkowany głównie w zagłębiu węglowem, znajdującem się na obszarze polskim, W samych kopalniach węgla kamiennego pracowało w 1912 r. 117585 ro-

botników, z czego mężczyzn ponad 16 lat 106023. Robotnicza ludność polska wystawiona jest w górnictwie i wogóle przemyśle na najsilniejsze wpływy wynaradawiające, niemniej coprawda także w dziale pracy służbowej i najemnej, komunikacyi, a po części i handlu; na te zajęcia wypada 10⁰/₀ ludności w rej. opolskiej. Co do handlu, to widzimy tu niewielki, ale rosnący wciąż zastęp kupców polskich; także wśród inteligencyi zawodowej jest garstka Polaków. Na służbę publiczną i zawody wolne przypada 4⁰/₀ ludności, reszta na zajęcia nieznanne; w służbie publicznej, o ile ludność polska znajduje jakie zajęcie podrzędne, to tylko za cenę zupełnego wyrzeczenia się swej narodowości. Wśród duchowieństwa jest dotąd część Polaków.

Najbardziej niezależną jest ludność włościańska, ale tylko mniejsza jej część jest gospodarczo samodzielna. Na 100 gospodarstw w rej. opolskiej przypadało w r. 1907 na gospodarstwa poniżej $\frac{1}{4}$ ha 24.8; było takich gospodarstw chałupniczych 39 tysięcy, a właściciele ich są właściwie ludnością robotniczą, żyjącą z zarobku w przemyśle lub na obszarach dworskich. Mniej więcej to samo rzecz można o właścicielach wszystkich gospodarstw, poniżej 2 ha, których było (razem z poprzednimi) 88 tysięcy t. j. aż 56⁰/₀. Bardziej gospodarczo samodzielni

są już właściciele gospodarstw od 2 do 5 ha, tych zaś było 35 tysięcy t. j. 22.3%. Zupełnie samodzielnych i większych gospodarstw włościańskich: od 5 do 20 ha, było 30 tysięcy, a 19.1%. Razem liczba gospodarstw, dotąd wymienionych, wynosiła 153 tysiące, powierzchni miały one 537 tysięcy ha, t. j. połowę ogólnej powierzchni gospodarstw (która wynosiła 1069 tys. ha), na 40.6% całej powierzchni rejencji opolskiej. W tych kategoriach własności rolnej reprezentowany jest głównie żywioł polski, przeważa on tu bardzo silnie, o ile chodzi o polski językowy obszar (wynoszący w rejencji opolskiej około 10.000 km²). Mniejszy jest już udział Polaków wśród właścicieli gospodarstw od 20 do 100 ha, które zajmowały 14.7% ogólnej przestrzeni gospodarstw; było zaś ich tylko 3 tysiące (1.9%). Powyżej 100 ha było około tysiąca gospodarstw, do których należało 35.2% ogólnej powierzchni gospodarstw; ta kategoria należy do większej i wielkiej własności, prawie całkowicie niemieckiej (większych właścicieli Polaków w rejencji opolskiej jest znikomo mało).

Podobne są stosunki w Księstwie Cieszyńskim. W r. 1902 pracowało w zakładach przemysłowych w Księstwie 74.435 osób, z czego część znaczna była górników (w 1910 r. w zagłębiu węglowym

ostrawsko - karwińskim górników było 23161); w handlu i komunikacji pracowało 5863 osób (razem 80298 na 369.354 ogólnej ludności Księstwa Cieszyńskiego w 1900 r.). W tych działach, wyjąwszy nieliczne polskie przedsiębiorstwa kupieckie, rzemieślnicze i mniejsze przemysłowe, ludność polska narażona jest na nadzwyczaj silną presję wynaradawiającą ze strony przełożonych na kolejach, pocztach itd. W zagłębiu wpływy germanizacyjne rywalizują z czechizacyjnymi*), w hutach trynieckich i po miastach panują tylko niemieckie (we Frydku wynaradawiając także Czechów).

W rolnictwie cała prawie wielka własność należy do Niemców. Gospodarstwa powyżej 100 ha zajmowały w 1897 r. 45.4% ogólnej przestrzeni gospodarstw (wynoszącej 223.286 ha; nadto dobra publiczne zajmują 3561 ha). W tej kategorii własności bardzo znacznie przeważały wielkie dobra, ponad 1000 ha (zajmowały 38.3% ogólnej przestrzeni gosp.). Wielka własność wywiera, podobnie jak przemysł, silny wpływ germanizacyjny, za przykładem komory arcyksiążęcej, do której nale-

*) Czesi nie są właścicielami kopalń, ale mają wielu przedstawicieli w dyrekcjach i zarządach, także pośród dozorców, sztygarów itp.

żało według danych z 1898 r. 64.332 ha. Drugim z kolei wielkim właścicielem dóbr jest hr. Larysz. Do obu, t. j. arcyksięcia Fryderyka i hr. Larysza, należy trzecia część Ks. Cieszyńskiego. Zarząd tych dóbr wszyscy urzędnicy i oficyaliści, stykający się z ludem, są Niemcy. W konkursach rozpisywanych narodowość niemiecka jest jednym z naczelných warunków ubiegania się o posady. Dobra arcyksiążęce leżące w 134 gminach, więc cała armia urzędników i oficyalistów, rozporządzająca z natury rzeczy rozległym wpływem tak pod względem politycznym, jak społeczno-gospodarczym, a nawet i kościelnym, pracuje nad podtrzymaniem polskiego ludu. Niemieckim jest także zarząd dóbr książąt Sułkowskich w Bielsku, hr. Wilczka i innych niemieckich lub zniemczonych panów.

Mniejsza własność rolna w Ks. Cieszyńskim jest w ogromnej przewadze polska, wyjąwszy powiat frydecki. Gospodarstw od 20 ha do 100 ha należących przeważnie do t. zw. siedlaków, było w 1897 r. 1082, zaś w 1902 r. 927, ilość ich spadła z 3.3% na 2.7% ogólnej liczby gospodarstw; przestrzeni zajmowały w 1897 r. 15.2% ogólnej przestrzeni gospodarstw. Średnich gospodarstw samodzielnych: od 5 do 20 ha, było w 1897 r. 5360, w 1902—5658, jednak procent ich w stosunku do ogólnego

nej liczby gospodarstw, (która wzrosła z 32433 na 35067) spadł z 16.5% na 16.1%. Przybyło także trochę gospodarstw małych, od 2 do 5 ha, z 7411 (1897 r.) wzrosła ich liczba na 7626 (1902 r.), ale procent spada z 22.9% na 21.7%. Liczba gospodarstw chałupniczych, mających poniżej 2 ha, wzrosła z 18504 (1897 r.) na 20726 (1902 r.), z 57.1% na 50.1%; głównie wzrosła liczba małych posiadłości, poniżej 1/2 ha: z 8754 na 10137, a 27.0% na 28.9%. Zmniejszenie się liczby samodzielnych i zamożnych gospodarstw chałupniczych, których właściciele są właściwie górnikami, robotnikami fabrycznymi lub folwarcznymi (we wsiach górskich znajdują głównie zarobek w lasach arcyksiążęcych)—jest zjawiskiem wielce ujemnem. W 1902 r. gospodarstw względnie i zupełnie samodzielnych: od 2 do 100 ha, było razem 14211, zaś gospodarstw chałupniczych 20726. Pierwsze zajmowały — w 1897 r.— 48.8% ogólnej przestrzeni gospodarstw, a więc przeważały trochę nad wielką własnością.

Podobnie na Śląsku Opolskim, także i w Ks. Cieszyńskim w służbie publicznej ludność polska nie znajduje prawie miejsca, albo podrzędne i połączone z częściowem conajmniej zaparciem się swej narodowości. Pośród inteligencji, w wolnych zawodach, zwiększa się powoli nie-

wielka garstka Polaków. Głównym czynnikiem pracy narodowej uświadamiającej jest, obok polskiego duchowieństwa obu wyznań, nauczycielstwo polskie.

Równolegle z wynaradawiającymi wpływami ekonomicznymi i politycznymi, idą kulturalno-oświatowe, a więc przedewszystkiem szkoła.

Na Śląsku, należącym do Prus, język polski usunięty jest zupełnie z całego szkolnictwa, począwszy od 1872 r. Szkoła stała się najskuteczniejszym narzędziem, hodującym ludność dwujęzyczną, a w następstwie niemiecką. Ale i w Ks. Cieszyńskim stosunki szkolne wielce przyczyniają się do wynaradawiania polskiego ludu. Jedna szkoła ludowa polska przypada (według stanu z 1912 r.) na 1468 ludności polskiej, a jedna szkoła ludowa niemiecka lub utrakwistyczna (t. j. właściwie także niemiecka) na 938 ludności niemieckiej. Przeważającym typem wśród szkół niemieckich są szkoły 5-cio i 6-cio klasowe, gdy polskie są przeważnie jednoklasowe i dochodzą zwykle najwyżej do 3 klas. Szkół wydziałowych publicznych mają Niemcy 15, Polacy—1; prywatnych wydziałowych—Niemcy 4, Polacy 3. Co do szkolnictwa średniego, Niemcy mają 4 gimnazya, z tych jedno prywatne, 2 szkoły realne, 5 seminarjów nauczycielskich, szkołę rolniczą

i wyższą szkołę przemysłową; Polacy zaś mają tylko 1 gimnazjum rządowe w Cieszynie, 1 gimnazjum realne prywatne w Orłowej (o najliczniejszej frekwencji na całym Śląsku cieszyńskim i opawskim) i 1 seminaryum nauczycielskie na Bobrku pod Cieszynem. Jedna szkoła średnia niemiecka przypada na 5916 Niemców, a jedna szkoła średnia polska na 77850, czyli przeszło 13 razy tyle, Polaków. Sejm śląski w Opawie przyznaje zasiłki prywatnym szkołom średnim niemieckim, polskim nie daje ich zupełnie. Podobną jest niesprawiedliwość przy rozdawaniu stypendyów i wsparć dla uczniów.

Pomimo istnienia polskiego seminaryum nauczycielskiego, pozostawiono niemieckim seminaryom prawo kwalifikowania kandydatów do szkół polskich. Kandydaci, wychodzący z seminaryów niemieckich, nie umieją należycie po polsku, jednak otrzymują posady w szkołach polskich, rugując polskich nauczycieli i podkopując tem samym byt seminaryum polskiego.

Rady szkolne okręgowe są w znacznej większości niemieckie, z językiem urzędowym niemiecki, inspektorami szkół polskich obecnie także są Niemcy.

Okropnie wprost przedstawiają się stosunki szkolne w miastach. W Bielsku, Skoczowie, Jabłonkowie, Strumieniu, Fryszta-

cie *niema zupełnie szkół ani ochronek polskich*. (Jakże się dziwić ich germanizacji?). Tak samo w wielkiem przemysłowem środowisku: w Trzyńcu (huty), podobnie w Karwinie (hr. Larysza), gdzie na kilkanaście tysięcy polskiej ludności przeważnie górniczej jest tylko jedna szkoła polska (inne są niemieckie i utrakwistyczne). W Cieszynie szkołę ludową i wydziałową (o wiele niewystarczającą) utrzymuje Macierz Szkolna Cieszyńska, także jedną w Boguminie; na otwieranie więcej szkół w miastach nie ma, niestety, funduszków, pochłaniają je już istniejące, oraz gimnazjum orłowskie i szkoły na terenie polsko-czeskim, gdzie ludność nawet pochodząca z Galicyi, z braku szkół polskich w przerażająco szybki sposób czechizowała się w szkołach czeskich.

Tak jak w szkolnictwie, tak samo w sądownictwie i administracyi nie istnieje dla Ks. Cieszyńskiego równouprawnienie narodowe, choć zaręczone austriackimi ustawami zasadniczymi. Kraj, liczący nawet według spisu urzędowego z 1910 r. przeszło 3 razy tyle Polaków co Niemców, rządzony jest wyłącznie przez tych ostatnich. Władze krajowe, tak rządowe, jak autonomiczne, są niemieckie. Nie tylko w urzędach administracyjnych, ale i w sądach, prawie że niema Polaków, a język

polski jest przeważnie niedopuszczany choćby dla tego, iż tylko część urzędników nim władza jako tako i najczęściej jedynie ustnie. Dla tego prawie wszystkie pisma, wychodzące z sądów Ks. Cieszyńskiego, są w języku niemieckim. Sądem drugiej instancji jest Wyższy Sąd krajowy w Bernie, w którym niema ani jednego Polaka.

Nadzwyczaj ujemne dla polskości Ks. Cieszyńskiego znaczenie ma fakt, iż jest ono politycznie złączone ze Śląskiem Opawskim, o zgoła innym etnicznym charakterze. Śląsk opawski, czyli zachodni, był prawie całą ziemią morawską, która połączona została ostatecznie ze Śląskiem dopiero w początkach XVII w.; etnograficznie jest obecnie Opawski Śląsk oddzielony od Ks. Cieszyńskiego klinem Moraw, krajem czesko-niemieckim z domieszką polskiej ludności.

Według ordynacji wyborczej do sejmiku śląskiego w Opawie jeden mandat polski przypada na całym Śląsku (t. j. razem w cieszyńskim i opawskim) na 78,393 Polaków, jeden mandat czeski na 57,823 Czechów, jeden mandat niemiecki na 12,204 Niemców. Oczywiście rządzą więc ci ostatni i w sejmie i w wydziale krajowym, mimo, iż liczebnie stanowią w kraju mniejszość. Na 31 posłów Polacy osiągnąć mogą

co najwyżej trzech (Czesi tyleż), obecnie mają tylko dwóch, bo trzeci mandat, dzięki bezwzględnemu, a wszechpotężnemu poparciu zarządu dóbr arcyksiążęcych i fabrykantów bielskich, oraz rządu dostał się przewodcy stronnictwa, t. zw. „ślązakowców“, złożonego bądź z renegatów, bądź z obałamuczonej lub steroryzowanej polskiej ludności. Stronnictwo to—bardzo zresztą nieliczne i od czasu ostatnich wyborów mocno przerzedzone—stworzone zostało celowo przez Niemców i rząd i jest podtrzymywane za niemieckie pieniądze.

O usposobieniu niemieckiej większości w sejmie opawskim świadczy choćby to, że posłowie polscy i czescy zmuszeni byli niejednokrotnie do opuszczenia sejmu, a spokojny i cierpliwy lud śląski uciekał się do masowych demonstracyjnych deputacji, aby protestować przeciwko coraz to nowym zamachom i oburzającemu gwałceniu resztek praw narodowych ludności polskiej i czeskiej.

Obok germanizacyjnych wpływów administracji, sądownictwa, szkół, przemysłu i t. d. podnieść należy politykę, uprawianą przez wielce w Ks. Cieszyńskim wpływo- we zarządy kolei rządowej, t. j. północnej i prywatnej koszycko-bogumińskiej. Urzędnicy polacy, bardzo zresztą nieliczni, funkcyonaryusze i wogóle wszyscy przy kole-

jach zatrudnieni muszą posyłać dzieci do szkół niemieckich. Kandydaci na urzędników kolejowych, o ile wyszli z gimnazjum cieszyńskiego, odrzucani są z góry. W zarządach kolejowych znajdują też silną podporę dwa towarzystwa niemieckie, które dopomagają władzom w germanizowaniu Śląska Cieszyńskiego: Schulverein i Nordmark.

Schulverein, utworzony i wspomagany przez całe społeczeństwo niemieckie w Austrii, a nawet i w Rzeszy, zasilany krociowemi sumami, składanemi przez śląskich wielkich właścicieli na wyraźnie określony cel germanizowania Księstwa Cieszyńskiego, działa w tym kierunku systematycznie, rozciągając sieć prywatnych szkół niemieckich wszędzie tam, gdzie nie ma ustawowych warunków do tworzenia publicznej szkoły niemieckiej, gdzie jednak są czynniki, wpływy i środki nacisku, by ludność polską skłonić do posyłania dzieci do niemieckiej szkoły, a więc w ośrodkach przemysłowych, przy stacyach kolejowych i t. p. Nawet podczas wojny założył „Schulverein“ przy wydatnej pomocy kolei koszycko-bogumińskiej, a pod osłoną nakazanego z góry „pokoju wewnętrznego“ w najczyściej polskiej górskiej wiosce Mosty za Jabłonkowem szkołę niemiecką pod pozorem, że chodzi o dzieci kolejarzy, którzy

po niemiecku umieć powinni. „Schulverei-
nowi“ pomaga energicznie „Nordmark“,
sprowadza on między innemi robotników
i majstrów niemieckich, tworzy osobny fun-
dusz kolonizacyjny, ściąga na Śląsk nie-
mieckich letników, turystów i t. p.

Wynaradawiana przez tyle przemożnych
czynników polska ludność wie dobrze, iż
od wyników toczącej się wojny zależy już
nie przyszła forma jej bytu, ale sam byt
jej. Żadne umowy, ani gwarancje zmusić
nie byłyby zdolne rządów pruskiego i au-
stryackiego, aby jeśli nie otwarcie, to skry-
cie, nie dążyły one do pozbycia się na
kresach państwa przewagi polskiego żywio-
łu, tworzącego podstawę do polskiej irre-
denty, właśnie wówczas niebezpiecznej, gdy
istnieć będzie sąsiadujące państwo polskie.
Żadne względy, nawet wola rządów nie
potrafiły by powstrzymać społeczeństwa nie-
mieckiego w Rzeszy i w Austrii od użycia
swej potwornej wprost przewagi dla zdu-
szenia nielicznej stosunkowo garści Pola-
ków na Śląsku, który będzie po wojnie je-
dynym już może tylko terenem dla „eks-
pansyi“ niemieckiej.

Widzi już podczas wojny lud śląski
mnożące się złowróźbne znaki i zapowie-
dzi wzmożonych przyszłych niebezpie-
czeństw. Nie jest bynajmniej przypadko-
wem, iż np. z niemiecko-czeskiego Śląska

Opawskiego w wojsku jest 32% nauczycieli, z polskiego ks. Cieszyńskiego 53%. Planowem jest także pozornie sprzeczne z wymaganiami chwili wojennej, bo budzące rozgoryczenie, forsowanie germanizacyjnej akcji szkolnej na Śląsku Cieszyńskim, której rezultatem jest powstanie nowych szkół niemieckich w czysto polskich wsiach i ogromny przestraszający ubytek dzieci w polskich szkołach i w czeskich na korzyść szkół niemieckich.

To też ogólnem i namiętne wprost pragnieniem uświadomionej polskiej ludności Śląska jest włączenie tegoż do państwa polskiego. Pragnieniu temu i nadziei, świecącej od samego początku wojny, dała zwłaszcza wyraz ludność Ks. Cieszyńskiego, pozostająca we względnie łatwiejszych warunkach politycznych. Wypowiedziała się wyraźnie, o ile tylko stan wojenny pozwalał, i w czynach i w słowach: w odezwach „Macierzy Szkolnej“ i „Śląskiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce“, wielkiej stosunkowo sumie złożonej na ten cel, wysłaniu legionistów ze specjalną misją przypominania Polsce o Śląsku, w artykułach pism, oświadczeniach posłów śląskich, poufnych memoriałach i deklaracjach za połączeniem z Państwem Polskiem, a nawet ostatnio w otwartej akcji w tymże duchu, przybierającej coraz szersze żywiołowe

rozmiary i coraz jaśniej stwierdzającej wolę i ciężenie Śląska ku Polsce.

Dobiegający kresu trzeci rok wojny przyniósł światu już nie tylko hasło, ale konkretny program zrównania praw i wolności dla wszystkich narodów, większych czy mniejszych. Sprawa Polski niepodległej i zjednoczonej wysunięta została przez ogromną większość świata cywilizowanego na plan pierwszy, jako mająca zobrazować istotną treść głoszonego hasła i zapoczątkować wykonanie programu na niem opartego. Na zwycięstwie idei wolności narodów opieramy nasze nadzieje, ale naszą pewność szczęśliwego jutra oprzeć możemy, i chcemy, jedynie na zdecydowanej woli całego narodu polskiego. On jeden bowiem może tylko, opierając się bez zastrzeżeń i w całej rozciągłości na hasła, którego świętość nareszcie oczom ludzkości z oparów krwi się jawi, zażądać twar-do, nieustępliwie i skutecznie wolności dla wszystkich Polaków, *wyzwolenia, zrównania, zjednoczenia wszystkich, co na polskiej ziemi zrodzeni jej się trzymają, jej bronią, jej żyją duchem, zaklętym w skarb mowy polskiej.* A taką polską ziemią jest także Śląsk. Nie godzimy się na wyparcie jej, na wyrzeczenie się nas za takie, lub inne

korzyści dla państwa polskiego, widoki posunięcia granic na wschód, litewki czy ruski. Granice na zachód zakreślone są przez mowę polską, trud, ofiary polskiego ludu. Trzymać się ich całym wysiłkiem jest podstawowym obowiązkiem dla narodu i rodzącego się państwa polskiego. Gdy nadzieje wolności, złączenia z braćmi, niosą śląskiemu ludowi obcy, dalecy, przeklął by on tych braci, co by go odtrącić od wspólnej wolnej przyszłości się poważyli. Państwa, budowane na krzywdzie obcych narodów, nie są trwałe. Cóż dopiero państwo, które przy swem powstaniu niosłoby krzywdę, gorzej — bo zagładę, dla części własnego narodu i własnej ziemi, tej części, której mimo wszystko dotąd jeszcze nieskażona polskość jest może jednym z najświetniejszych dowodów wartości i mocy polskiego ducha!

Silesianus.

Deklaracya

*politycznych, kulturalnych i gospodarczych
polskich narodowych zrzeszeń w księstwie
Cieszyńskiem.*

Koleje wojny coraz wyraźniejszą niosą zadowiedź nowej ery w życiu narodów, opartej na prawie, zamiast na przemocy. Aktem sprawiedliwości, którego konieczność uznana już została przez wszystkie państwa, jest zwrócenie Polakom niepodległego bytu państwowego. Sprawiedliwość wszakże nie będzie pełna, a rozwiązanie kwestji polskiej trwałem, jeśli nie oprze się na zasadzie jedności i nierozdzielności narodu polskiego. Zasada jedności nie może ustępować zasadzie niepodległości i jest z nią jaknajściślej związana. Siła, bezpieczeństwo, prawdziwa niezawisłość narodu i państwa polskiego, wymagają nieodzownie zjednoczenia wszystkich części Polski, wspólnego dla nich bytu i wspólnej możliwości rozwoju.

Polska ludność na Śląsku cieszyńskiem uważa się za część składową narodu polskiego i tę swoją przynależność stwierdziła celem swem zachowaniem przed i podczas wojny. Pozostawienie jej poza granicami wskrzeszonej wolnej Polski skazałoby ją na cięższe jeszcze, niż dotychczas położenie, na niechybną zgubę w zbyt nie-

równej walce. Pozbawione oparcia, jakie miała dotąd w polskiej galicyjskiej reprezentacji parlamentarnej, w polskich członkach rządu austriackiego, niebyłaby zdolna do obrony podstaw swego narodowego bytu, do oparcia nowych na nie zamachów, jakie się już teraz gotują.

Ludność Śląska, co w tak trudnych warunkach prowadziła walkę o utrzymanie granic zachodnich Polski, co w pełnem poczuciu ważności swej roli wobec całego narodu, trwa na posterunku strażnika kresowego, nie szczędząc trudu ni ofiar, ma prawo domagać się, aby naród polski na progu nowego życia, rozważył i spełnił swój wobec Śląska obowiązek. Śląsk chce stanowić jedność z całą Polską, Polska cała podobną wolę mieć winna i dać jej odpowiedni wyraz. Fundamentem narodów i państw jest ziemia i człowiek. Prastarej ziemi piastowskiej i prastarej śląskiej gałęzi narodu polskiego, poświęcić nie wolno!

Nie o nas samych nam chodzi i nie dla śląskiej wyłącznie sprawy głos podnosimy. Gdyby szczęście i moc narodu polskiego wymagały od niego wyrzeczenia się nas, milczelibyśmy, ciesząc się jedynie szczęściem Polski. Ale najmocniej przekonani jesteśmy, że właśnie jest wręcz przeciwnie, że zguba nasza, zguba Śląska całego, byłaby tylko ogniwem w łańcuchu

dalszych strąt, których już tyle historia naszego narodu na zachodzie Polski zapisała, początkiem nowych wyrzuceń się i ostatecznej zagłady.

Przeżywamy czasy, w których los całego polskiego narodu waży się jeszcze na szali przeznaczeń. W chwilach tych stwierdzamy otwarcie naszą wiarę narodową i, zwracając się do odpowiedzialnych czynników politycznych w Polsce, zaklinamy je, aby sprawy śląskiej nie oddzielali od ogólnej sprawy narodu, aby w zamierzeniach swoich pamiętali, że zależy od nich los wszystkich rodaków, a więc i los zachodnich ziem polskich, los Śląska, nie tylko na bliższą, ale i dalszą przyszłość, może nazawsze.

Zbrojni w doświadczenie wielowiekowe i głęboko pewni, że troska o całą Polskę myślami naszymi kieruje, przestrzegamy uroczyście przed powtórzeniem historycznego błędu, który tak srogo zemścił się nad potężnem ongi Państwem Polskiem: przed wyrzuceniem się polskich ziem zachodnich *)“.

*) Patrz N. 31 (XXVII) „Z Dokumentów chwili“.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1880 S



001-001880-00-0

Syd. ZBIORY ŚLĄSKIE